

Kazimierz Karolczak (Kraków)

**Ziemianin w mieście.**

**Lwowskie siedziby arystokracji galicyjskiej**

Widomą oznaką pozycji zajmowanej przez człowieka XIX w. było jego mieszkanie. Zamożna arystokracja galicyjska przykładła ogromną wagę nie tylko do wyglądu zewnętrznego, ale i do wyposażenia swych siedzib. Wielkość i sposób ich urządzenia świadczyły z jednej strony o możliwościach finansowych właściciela, a z drugiej o jego gustach i upodobaniach. W bezpośrednim otoczeniu mieszkańca pałacu znajdowały się zarówno przedmioty codziennego użytku, jak i piękne oraz wartościowe dzieła sztuki. „Kuchnia” sąsiadowała niejako z „muzeum”. Miejski pałac spełniał niekiedy obok mieszkalnej także inne funkcje, mieszcząc np. udostępnianą publicznie bibliotekę, galerię obrazów czy wręcz muzeum. Bogata arystokracja chcąc mieć wygodne siedziby w każdym ze swoich – znacznie niekiedy oddalonych od siebie – majątków, utrzymywała kilka pałaców. Prócz właściciela w pałacu bądź w budynkach tworzących z nim pewną całość mieszkała duża zazwyczaj grupa zatrudnionych tam osób, których status określał miejsce zajmowane w owej minispołeczności.

## Przyczyny „zamieszkania” w mieście

Do XVIII w. rodziny szlacheckie i magnackie nie widziały jeszcze potrzeby budowania i utrzymywania miejskich siedzib (z wyjątkiem Krakowa i Warszawy, co wymuszała niejako bliskość dworu królewskiego). Na ogół miasto było dla szlachty miejscem spotkań, załatwiania interesów i realizowania wzrastających z czasem potrzeb kulturalnych. Lwów jako stolica prowincji przyciągał okresowo obywateli całego regionu, oddziaływał na szerszą społeczność dzięki funkcjonującymi w mieście, a regulującymi życie zbiorowe instytucjom politycznym, wojskowym i kościelnym o większym zasięgu. W rozumieniu socjologicznym spełniał więc funkcje

metropolitalne<sup>1</sup>. Tłumnie ściągano do miasta podczas wizyt królewskich, ale i chroniono się w nim w czasie częstych na tym terenie zagrożeń tatarskich, tureckich czy kozackich.

W pierwszej połowie XIX w. większe miasto oferowało młodzieży szlacheckiej możliwości kształcenia niedostępne w dworach czy pałacach. Umożliwiała też kontakt z instytucjami naukowymi i skupionymi tam uczonymi. Średniozamożne rodziny (najczęściej tylko matka z potomstwem, bo ojciec zajmował się prowadzeniem majątku) osiadały na czas kształcenia dzieci we Lwowie lub w Krakowie, umożliwiając im osiągnięcie wykształcenia, które w przyszłości mogło być pomocne w karierze urzędniczej, a niejednokrotnie – w razie utraty majątku – dawało podstawę dalszej egzystencji. W austriackim systemie biurokratycznym „dobre urodzenie” wprawdzie pomagało, ale nie wystarczało, więc by marzyć o karierze, trzeba było jeszcze mieć odpowiednie wykształcenie. Dawały je szkoły na poziomie średnim i wyższym, usytuowane w Galicji w dwóch największych miastach: Lwowie i Krakowie. Jedyne najbogatszą arystokrację stać było na kształcenie swych dzieci za granicą bądź wysyłanie ich dla uzupełnienia zdobytej wiedzy w częste podróże po Europie<sup>2</sup>.

Po pierwszym rozbiorze Galicja znalazła się pod berłem Habsburgów, a władze wiedeńskie wyznaczyły największemu na tym terenie miastu rolę stolicy nowej prowincji. Umieszczono tu władze gubernialne i wojskowe, obrastające w miarę upływu czasu biurokracją zastępującą urzędy ziemskie, do których przyzwyczajona była szlachta. Ziemiaństwo dotkliwie odczuwało konieczność coraz częstszych wizyt w urzędach poszczególnych szczebli lokalnej administracji. Ważniejsze sprawy załatwiano w stolicy prowincji, we Lwowie, tu też zbierał się raz w roku Sejm Stanowy, którego kompetencje były jednakże tylko symboliczne.

Atrakcyjność zamieszkiwania we Lwowie rosła w miarę liberalizowania polityki Wiednia, zwłaszcza po klęsce włoskiej 1859 r. Polacy przejmowali stopniowo ważniejsze urzędy w kraju, obsadzone w ogromnej większości przez wykształconych przedstawicieli arystokracji. Na niższych stanowiskach lokowało się w okresie autonomicznym zubożałe ziemiaństwo, czyniąc niejednokrotnie z pensji urzędniczej jedyne już źródło swego utrzymania. Wzrastająca liczebnie grupa urzędników w instytucjach tzw. krajowych zmuszona była do stałego przebywania we Lwowie. Większość z nich wynajmowała mieszkania, niektórzy po wyzbyciu się resztek zadłużonych dóbr kupowali domy, a najzamożniejsza arystokracja kupowała bądź budowała w mieście pałace.

Po 1918 r. władza przeniosła się do Warszawy, a utrzymanie lwowskich pałaców dla wielu rodzin stało się nadmiernym ciężarem. Wielu próbowało wówczas sprzedać luksusowe miejskie siedziby, ale popyt na tego typu nieruchomości w okresie powszechnego kryzysu bliski był zeru. Żadna inna warstwa społeczna (poza szczytkową we Lwowie burżuazją) nie była w stanie wypełnić miejsca po ubożającym ziemiaństwie.

<sup>1</sup> P. Rybicki, *Spółczesność miejskie*, Warszawa 1972, s. 376.

<sup>2</sup> K. Karolczak, *Dzieduszyckich związki ze Lwowem*, w: *Lwów. Miasto, społeczeństwo, kultura. Studia z dziejów Lwowa*, t. 2, pod red. H.W. Żalińskiego i K. Karolczaka, Kraków 1998, s. 83.

## Pałace lwowskie

Zdecydowana większość pałaców lwowskich powstała w XIX w., a więc w okresie wypełniania przez miasto funkcji stołecznych w prowincji austriackiej. Wyrastały wprawdzie blisko centrum, ale w rejonie wówczas jeszcze słabo zabudowanym. Jedynie najstarsze budowle tego typu (te z okresu I Rzeczypospolitej) położone były w samym śródmieściu, jak pałac Felicjana Korytowskiego, komendanta garnizonu lwowskiego z czasów konfederacji barskiej. Powstał on w 1768 r. z przebudowanych dwóch kamienic: Zimorowiczowskiej i Dybowiczowskiej. Charakter pałacowy miała też w Rynku kamienica Lubomirskich<sup>3</sup>, a zwłaszcza Konstantego Korniakta, przebudowana przez Jana III Sobieskiego (1678) na wygodną rezydencję, zwaną „małym Wawelem”. Obecnie nazywa się ją „królewską” i mieści się w niej Muzeum Jana III. Blisko Rynku położony jest też dawny pałac Mirów (przy ul. Ormiańskiej), który jednakże już w 1783 r. został przebudowany na potrzeby umieszczonej tam Prokuratorii Skarbu.

Do XVIII w. miasta, zwłaszcza na wschodnich terenach Rzeczypospolitej, spełniały istotną funkcję obronną, stąd też większość budowli musiała być położona wewnątrz systemu umocnień czy murów obronnych. W ciasnej zabudowie nie było miejsca na wygodne pałace. Miasta dziewiętnastowieczne – z wyjątkiem uznanych za twierdze, jak Kraków czy Przemyśl – zdecydowanie wyszły poza dawne systemy obronne, a architekci zyskali możliwość projektowania nie tylko samych budowli, ale całych kompleksów pałacowo-parkowych. Mieszkańcy dziewiętnastowiecznego pałacu miejskiego oczekiwali bowiem nie tylko wygodnych wnętrz, ale i swoistej izolacji, którą zapewnić mogły przyległe tereny ogrodowo-parkowe. Najatrakcyjniejsze dla tego rodzaju zabudowy były tereny na południe i wschód od starego miasta.

Przy ul. Kopernika stanął jeden z najpiękniejszych pałaców w mieście, rezydencja Potockich z Łańcuta, wybudowana w stylu wczesnego klasycyzmu francuskiego. Jej obecna neorenesansowa bryła powstała w 1880 r. po przebudowie według projektu Ludwika d’Auvergne. Neorenesansowy charakter ma także położony nieco dalej po drugiej stronie tej samej ulicy pałac krasicyńskich Sapiehów z końca XIX w., za którym wybudowano już w okresie międzywojennym (1923) secesyjny pałac Wandy Bielskiej. W tym samym rejonie miasta znajdowały się jeszcze pałace Badenich (ul. 3 Maja), Gołuchowskich (ul. Mickiewicza, na skraju obecnego parku I. Franki), Adama Lubomirskiego (ul. Kraszewskiego) i Dunin-Borkowskich (ul. Słowackiego). Właściciele tych rezydencji piastowali ważne stanowiska polityczne i administracyjne w Galicji i zmuszeni byli stale przebywać we Lwowie. Alfred Potocki był najpierw namiestnikiem, a potem marszałkiem Sejmu Krajowego; Leon Sapieha przez 14 lat marszałkował temu sejmowi. Oba wymienione stanowiska piastowali też Gołuchowscy: Agenor był czterokrotnie namiestnikiem Galicji, a Adam marszałkiem sejmu, oraz Badeniowie: Kazimierz Stanisław – komisarz cesarski

<sup>3</sup> Po zajęciu Lwowa przez Austrię rezydowali w niej aż do 1821 r. namiestnicy Galicji. Po 1895 r. swą siedzibę miała w niej ukraińska „Proświta”, a obecnie mieści się tam jedyne w swym rodzaju w Europie Muzeum Mebli.

w Sejmie Stanowym, Kazimierz Feliks – namiestnik Galicji, Stanisław Marcin – dwukrotnie marszałek Sejmu Krajowego. Wymienione osoby oraz inni przedstawiciele tych rodów pełnili także szereg ważnych funkcji w instytucjach gospodarczych i finansowych oraz organizacjach społecznych i politycznych zlokalizowanych we Lwowie.

Po wschodniej stronie od starego centrum położone były pałace Miączyńskich (z XVIII w.) przy ul. Łyczakowskiej, Siemieńskich i hr. Comello przy ul. Piekarskiej (oba z początku XIX w.). Pierwszy z nich nie przetrwał do naszych czasów, a dwa ostatnie mieszczą obecnie instytucje oświatowe i naukowe (szkołę i Instytut Weterynaryjny). Kilka pałacików położonych było przy ul. Zielonej: Czartoryskich (dawny Sieniawskich), Russockich, Zamoyskich i Maurycego Dzieduszyckiego (kupiony w 1869 r. od Adamowej Zamoyskiej). Na wzniesieniu powyżej ul. Podwalnej wybudowano w pierwszej połowie XIX w. pałace: Namiestnikowski (1821) i Arcybiskupi (1844), oba przy dawnej ul. Czarnieckiego, oraz Włodzimierza Dzieduszyckiego (kupiony w połowie XIX w.) przy ul. Kurkowej<sup>4</sup>.

Lokatorzy tych pałaców także związani byli z instytucjami lwowskimi, by wymienić chociażby Dzieduszyckich: Maurycego – kuratora Ossolineum, Włodzimierza – marszałka Sejmu Krajowego, fundatora Muzeum Przyrodniczego, czy Włodzimierza Russockiego – prezesa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i Galicyjskiej Kasy Oszczędności. Obco brzmiące nazwisko Comello pojawia się w księgach hipotecznych za sprawą małżeństwa córki jednego z właścicieli, hr. Tadeusza Turkułta. Owa Felicja z Turkułtów hr. Comello odziedziczyła nieruchomości po śmierci ojca w 1870 r., a egzotyczne w mieście nazwisko szybko przyjęło się w nazwie pałacu<sup>5</sup>.

Po śmierci Włodzimierza Dzieduszyckiego również pałac na Kurkowej przestał być klasyczną miejską rezydencją arystokratyczną, a zaczął spełniać funkcję swego rodzaju hotelu rodzinnego, w którym zatrzymywały się nie tylko córki z mężami, ale i coraz liczniejsza grupa dorastających wnucząt. W latach pierwszej wojny światowej na Kurkowej stale mieszkało około trzydziestu osób<sup>6</sup>. Gdy Lwów stał się miastem prowincjonalnym, przestał być dla arystokracji atrakcyjny. Nie widziała ona potrzeby stałego w nim przebywania. Miejskie siedziby pustoszały. W rozbudowanym pałacu Dzieduszyckich drugie piętro rzadko bywało w tym czasie wykorzystane. Okresowo zamieszkiwała na tej kondygnacji rodzina jednej z córek Włodzimierza, Jadwigi Czartoryskiej z Pelkiń, posyłającej swych synów do lwowskich szkół i na uniwersytet. Ta część pałacu została wyposażona w meble sprowadzone z Weinhausu, wiedeńskiej siedziby Czartoryskich, sprzedanej w 1912 r.<sup>7</sup>

<sup>4</sup> Blżej o pałacu „na Kurkowej” zob.: K. Karolczak, *Lwowski pałac Dzieduszyckich w drugiej połowie XIX wieku*, w: *Lwów. Miasto, społeczeństwo, kultura. Studia z dziejów Lwowa*, t. 1, pod red. H.W. Żalińskiego i K. Karolczaka, Kraków 1995, s. 62–71.

<sup>5</sup> CAHU we Lwowie, fond (dalej f.) 2, opis (dalej op.) 2, jednostka (dalej j.) 2317: Dom przy ulicy Piekarskiej, 1855–1930. Pałac ten zbudowany został w latach 1810–1830. Przed Turkułtami należał krótko do Teodozji hr. Dzieduszyckiej, która po przeniesieniu się do Włoch dała początek włoskiej linii Dzieduszyckich, skolidowanej m.in. z arystokratycznymi rodzinami Capelli, Pieroni, Bonelli Cresceni, Antinori, Balleani.

<sup>6</sup> CAHU we Lwowie, f. 64, op. 1, j. 367: List Klementyny Dzieduszyckiej do siostry Róży z 9 IX 1917 r.

<sup>7</sup> Książę Witold Czartoryski (mąż Jadwigi) pałac w Wiedniu odziedziczył po rodzicach, ale w związku z planowaną rozbudową miasta władze wykupiły go w 1912 r. Zgromadzone w nim dzieła sztuki i meble

Do arystokracji należało też wiele lwowskich kamienic, w których rezydowały z reguły kobiety, np. Romaszkanów, Pawlikowskich, Teresy Sapieżyny. W końcu XIX w. modne stały się wille z ogrodami, niekiedy niewiele różniące się od mniejszych pałacików. Położone były zwykle na dużych działkach, na które nie było już wówczas miejsca w centrum. Najładniejszą lokalizację miały wille w okolicach Parku Stryjskiego. Bliżej śródmieścia tego typu architektura powstawała zazwyczaj z przebudowy obiektów istniejących tam już wcześniej. W latach 60. XIX w. uczyniono tak np. z budynkiem szkoły kadeckiej przy ul. Sykstuskiej, który stał się wygodną siedzibą brata cesarza, arcyksięcia Karola Ludwika<sup>8</sup>. Po I wojnie światowej nabył ją Tadeusz Cieński, zięć Włodzimierza Dzieduszyckiego.

### Urządzenie pałacu

Materiały zachowane w lwowskich archiwach pozwalają nie tylko odtworzyć wystrój i wyposażenie siedzib bogatego ziemiaństwa galicyjskiego, ale poznać też życie codzienne ich mieszkańców, rytm dnia, menu, sposób spędzania czasu i kontaktowania ze światem zewnętrznym. Tak szczegółowej analizy dokonać można na podstawie bardzo różnorodnych źródeł wytworzonych w danej epoce. Podjęta przez mnie próba odnosi się do drugiej połowy XIX w., a dokonana została na przykładzie arystokratycznych rodzin Dzieduszyckich, Potockich i Sapiehów. Każda z nich posiadała swe historyczne bądź główne siedziby w mniej lub bardziej oddalonych majątkach. W drugiej połowie XIX w. hrabia Włodzimierz Dzieduszycki przebywał głównie we Lwowie, ale utrzymywał także cztery inne pałace<sup>9</sup> i dwa rzadziej odwiedzane dwory na terenach trzech sąsiadujących z sobą państw: Austro-Węgier, Niemiec i Rosji. Najbardziej znaną rezydencją Potockich w Galicji był Łańcut, a Sapiehów Krasiczyn.

Wnętrza pałacowe urządzano zgodnie z gustem gospodarzy, którzy w przywołanych przykładach nie byli, jak się zdaje, zbyt podatni na wpływy ówczesnej mody. Zachowane inwentarze pozwalają na odtworzenie umeblowania i wyposażenia pałaców, będących dość typowymi miejskimi siedzibami arystokratycznymi tego okresu. Najbardziej reprezentacyjna była ogromna rezydencja Potockich, znacznie mniejsze Sapiehów i Dzieduszyckich. Co kilkadziesiąt lat pałace przebudowywano, modernizując przy okazji ich wnętrza i wprowadzając nowoczesne urządzenia techniczne. Powiększono obiekty nie tyle ze względu na potrzeby właściciela, ile jego

przewieziono do Polski, gdzie w większości uległy zniszczeniu, natomiast Weinhaus rozebrano dopiero w 1957 r.

<sup>8</sup> *Wspomnienia Stanisława Cieńskiego*, t. IV, Kraków 1961, s. 22.

<sup>9</sup> Bardzo duże pałace w Pieniakach (koło Złoczowa) i Konarzowie (pod Poznaniem) oraz mniejsze w Poturzycu (blisko Sokala) i Zarzeczcu (na południe od Jarosławia i Przeworska). Skromne dwory posiadały dwa rzadziej odwiedzane przez właściciela majątki: Jaryszów na Podolu rosyjskim i Tamawatka w Lubelskiem. Szczegółowe informacje o majątkach Dzieduszyckich i ich siedzibach por. K. Karolczak, *Dzieduszyccy. Dzieje rodu. Linia poturzycko-zarzeczka*, Kraków 2000.

wzrastającą pozycję społeczną. Włodzimierz Dzieduszycki przebudował swój dwukondygnacyjny pałac wkrótce po mianowaniu go przez cesarza na prestiżowe stanowisko marszałka Galicyjskiego Sejmu Krajowego. Budynek nadal nie zaliczał się jednak do największych we Lwowie, ale stanowił średniej wielkości, wygodną, miejską siedzibę arystokratyczną, otoczoną dużym, jak na warunki miejskie, dwuhektarowym parkiem. Kompleks pałacowo-parkowy uzupełniały dwie sąsiadujące z nim piętrowe kamienice, w których mieszkały osoby pracujące dla Dzieduszyckich, rodziny po zmarłych pracownikach, a niekiedy także zubożali patrioci utrzymywani przez hrabiego. Przez wiele lat kilka pomieszczeń w pałacu zajmowała publicznie udostępniana Biblioteka Poturzycka, podobnie jak gromadzona przez cztery pokolenia Galeria Miączyńskich-Dzieduszyckich, licząca kilkaset płócien malarzy włoskich, niderlandzkich, niemieckich, francuskich, hiszpańskich i polskich.

Sam pałac spełniał więc nie tylko funkcje mieszkalne, ale apartamenty używane przez właściciela były ściśle oddzielone od części udostępnianej okresowo czytelnikom i zwiedzającym galerię. Owa „okresowość” wiązała się z reguły z pobytom właściciela i jego rodziny w innym pałacu bądź z wyjazdami za granicę. Mieszkanie arystokraty było wyraźnie podzielone na dwie części: reprezentacyjną i prywatną. W pałacach Potockich i Sapiehów apartamenty prywatne znajdowały się w innych skrzydłach górnych kondygnacji. Na Kurkowej natomiast góra pałacu miała charakter bardziej reprezentacyjny, a dół prywatny, co wynikało z dolegliwości zdrowotnych samego właściciela. Prócz pomieszczeń gospodarczych znajdowały się tu także sypialnie. Z jednej strony od głównej sieni wchodziło się w świat mężczyzn, a z drugiej kobiet. W pałacu Dzieduszyckich tzw. „męską” część parteru stanowił salon, przylegająca do niego prywatna biblioteka oraz sypialnia hrabiego. Za tą ostatnią znajdował się pokój jego osobistego służącego. W dolnym salonie przyjmowano gości składających wizyty wyłącznie hrabiemu (politycy, naukowcy, zarządcy majątków). Kobiety bywały tam rzadko. W „damskiej” części parteru nie było salonu. Hrabina przyjmowała wyłącznie na górze, a wstęp do jej dolnego apartamentu miały tylko córki, osobisty lekarz oraz mieszkająca w pałacu dama do towarzystwa. Obok sypialni hrabiny znajdował się pokój z dodatkowymi schodkami na piętro, co umożliwiało gospodyni bezpośrednią komunikację z górnym salonem.

### Rytm życia w pałacu miejskim

Wielkie przyjęcia i bale wydawano z reguły w okresie karnawału. W mniejszych domach ziemiańskich przybierały one skromniejsze rozmiary, a liczbę uczestników ograniczano do kilkunastu, rzadziej kilkudziesięciu osób. Bale urządzone przez lwowską arystokrację pozwalały utrzymywać kontakty towarzyskie z rezydującymi tu przedstawicielami władzy: nie tylko bywać na oficjalnych przyjęciach, np. w Namiestnictwie, ale i gościć pożądane osoby w swoich salonach.

Bale wydawały najczęściej rodziny posiadające dorastające córki. Podczas karnawału rodzice wprowadzali je w życie towarzyskie i niejako przedstawiali ofertę

matrymonialną. W następnych miesiącach zainteresowane strony sprawdzały nawzajem swoje koligacje i „aktywa”, a dalszy ciąg zabiegów odbywał się latem „u wód”. Wszystkie pałacowe salony bywały więc wykorzystywane najwyżej raz w roku, jako że przyjmując u siebie, należało w rewanżu uświetnić własną osobą także inne bale. Prasa skrupulatnie wyliczała nazwiska znanych gości i komentowała, kto komu towarzyszył. Wydawanie przyjęć i balów należało do obowiązków towarzyskich w rodzinach arystokratycznych, stąd też urzędzeniu salonu poświęcano wiele uwagi. Wielkie bale (zwłaszcza z dużą ilością młodzieży) burzyły jednak ustalony porządek i przez mieszkańców pałacu traktowane były niczym kataklizm.

Na co dzień przyjmowano wąskie grono najbardziej zaprzyjaźnionych osób, przy czym prawo do składania wizyt bez zaproszenia ograniczało się do najbliższej rodziny lub wyjątkowo bliskich współpracowników traktowanych niemal jak domownicy. Porę odwiedzin wyznaczał gospodarz. Wyróżnieniem było zaproszenie na obiad, co na ogół wiązało się z dłuższą wizytą i było połączone z kolacją. Nieproszonych gości ze swojej sfery towarzyskiej przybywających podczas obiadu zazwyczaj nie przyjmowano, co obie strony uważały za normalne. Wizyta taka kończyła się pozostawieniem wizytówki z pozdrowieniem bądź ewentualną prośbą o wyznaczenie terminu przyjęcia. Na takie „niespodzianki” pozwalali sobie jednak prawie wyłącznie mężczyźni. Wizyty z damami uzgadniano wcześniej i to na ogół nie telefonicznie, ale poprzez posłańca. Kontakt telefoniczny długo traktowano jako służbowy, a ostatecznie wystarczający do aranżowania męskich spotkań.

W XIX w. popularne były salony towarzyskie prowadzone przez arystokratki (bądź panie ze sfer inteligenckich) przyjmujące w określonym dniu tygodnia (lub miesiąca), zawsze o tych samych godzinach. Zwalniało to przybywających od wcześniejszego anonsowania swej wizyty, a gospodarza od pisemnego zapraszania. Zwyczajowo spotykali się tam ci sami ludzie, a każdy nieznajomy musiał być wprowadzony i przedstawiony przez stałego bywalca. Po I wojnie światowej „otwarte salony towarzyskie” powoli zanikały, a ich rolę przejmowały w pewnym sensie salony i kawiarnie artystyczno-literackie<sup>10</sup>.

Na początku XX w. opinia publiczna Lwowa coraz rzadziej miała okazję ekscytować się wielkimi i ekstrawaganckimi przyjęciami w miejscowych pałacach arystokratycznych. Lista gości i znajdujące się na niej znane nazwiska interesowały stosunkowo wąski krąg osób z tzw. „towarzystwa”, a inni poszukiwali raczej doniesień o posmaku skandaliczno-obyczajowym. Nie wzbudzał już wielkiej sensacji Murzyn na koźle karety czy karły spacerujące po stołach i zabawiające gości w pałacu Potockich. Chętnie opowiadano sobie natomiast o kolejnych dziwactwach hr. „Tunia”, tj. Wojciecha Dzieduszyckiego<sup>11</sup>. Ten ogromnie popularny polityk, filozof

<sup>10</sup> O lwowskich kawiarniach i restauracjach pisał M. Tyrowicz, *Wspomnienia o życiu kulturalnym i obyczajowym Lwowa 1918–1939*, Wrocław 1991, s. 184–194.

<sup>11</sup> Wojciech Dzieduszycki (1848–1909) uchodził za jednego z najpopularniejszych ludzi swoich czasów. Był profesorem Uniwersytetu Lwowskiego, politykiem austriackim znanym w całej Europie, a jednocześnie właścicielem dwóch wspaniałych stadnin koni, odziedziczonych po przodkach. Blżej o nim: K. Da-

i literat służył nie tylko z ekscentrycznego zachowania, ale i z niebywałego poczucia humoru. Pół Lwowa śmiało się z odpowiedzi, jakiej udzielił on po przyjęciu zaproszenia na kolację. Na wizytówce przekazanej posłańcowi napisał bowiem skrót *d.u.p.a.*, wprawiając w ogromne zakłopotanie gospodarzy wieczoru. Ostatecznie okazało się, że znaczyło to niewinne: „dziękuję uprzejmie, przybędę akuratnie”, ale do czasu wyjaśnienia wiedział o tym jedynie autor owej odpowiedzi.

Bliskich znajomych przyjmowano w pałacach codziennie, ale wieczorem. Po wspólnej kolacji namiętnie grywano w karty (w wista, preferansa), co stanowiło najpopularniejszą chyba rozrywkę w rodzinach ziemiańskich. Stolik do kart był więc najczęściej używanym sprzętem w saloniku pałacowym. Papierosów i cygar nie palono w salonie, zwłaszcza w obecności pań. Czyniono to natomiast w specjalnie przeznaczonym do tego celu pokoju. Ciekawe, że pobyt w owej „palarni” wykorzystywano do typowo męskich dyskusji, za jakie uważano np. sprawy gospodarcze. Panie (nawet te pałace!) widywano więc tam niechętnie.

W pałacu miejskim posiłki przygotowywano na dwa stoły, a przy tym drugim (kuchennym) zasiadała służba. Oficjaliści i rezydenci zamieszkujący oficyny i sąsiednie kamienice prowadzili własne kuchnie. W pałacach wiejskich ta grupa osób zasiadała przy oddzielnym, trzecim stole. Szczegółowy jadłospis na dłuższy czas (np. miesiąc) układała osoba zarządzająca kuchnią w porozumieniu z panią domu. Na wszystkie stoły przyrządzano podobne w danym dniu posiłki, a różnica dotyczyła głównie dodatków i sposobu podania. Tylko na pierwszym stole pojawiała się wino i owoce (zwłaszcza cytrusowe), ale wszędzie podstawą wyżywienia była kasza. Mięso nie stanowiło codziennego składnika posiłków także w menu właścicieli pałacu. Na ogół nie zaopatrywano się w nie w sklepach, ale dostarczano z majątków wiejskich<sup>12</sup>. Latem był to głównie drób, zimą dziczyzna: zające, sarny, dziki. Te ostatnie wysyłano właścicielom nie tylko do Lwowa, ale korzystając z dobrodziejstwa komunikacji kolejowej i ujemnych temperatur nawet na Istrię, gdzie często spędzano zimowe miesiące. Gotowe przywożono też wszelkiego typu przetwory (pasztety, marynaty). W pałacu miejskim stosunkowo mało używano mleka, którego nie można było sprowadzać ze swoich folwarków. Problem wyżywienia małych dzieci rozwiązywało zatem sprowadzenie ze wsi jednej krowy, którą umieszczano w pomieszczeniu obok stajni.

Serce gospodarcze pałacu biło w kuchni i kredensie, mieszczącym wielkie, po części przeszklone szafy z licznymi półkami, szufladami i przegródkami, w których przechowywano zastawę stołową, sztucce, obrusy itp. W pomieszczeniach kredensu znajdowały się także duże stoły, na których doprawiano i dekorowano potrawy przed wniesieniem do sali jadalnej. Tu również umieszczano drobne urządzenia

szyk, *Osobliwy Podolak. W kręgu myśli historyozoficznej i społeczno-politycznej Wojciecha hr. Dzieduszyckiego*, Kraków 1993.

<sup>12</sup> W podobny sposób zaopatrywano też poznański Pałac Działyńskich, o czym szerzej pisze: W. Molik, *O kuchni i sztuce kulinarnej w Pałacu Działyńskich w połowie XIX wieku*, w: *Kronika Miasta Poznania* 2003/4, s. 111 i n.



techniczne wspomagające (a czasem zastępujące) pracę personelu kuchennego. Były to np. podgrzewacze do potraw (w tym do talerzy i półmisek), maszynki do gotowania wody i jajek, zaparzania kawy czy robienia czekolady, ruszniczki do grzanek.

Najcenniejszy w kredensie był zazwyczaj duży serwis herbowy, składający się z kilkuset części, a wykonany na specjalne zamówienie przez którąś z renomowanych wytwórni europejskich. Na początku XX w. w pałacach lwowskich spotykało się zarówno starą porcelaną rodową, przewiezioną z wiejskich rezydencji, jak nowoczesne (i bardziej praktyczne) serwisy. Jedynie przy specjalnych okazjach na stołach pojawiała się porcelana z Miśni, Wiednia i Sèvres ozdobiona herbami i monogramami przodków, a ogromnie poszukiwane wówczas wyroby polskiej manufaktury w Korcu<sup>13</sup> traktowano wyłącznie jako eksponaty muzealne. Podobnie było ze zgromadzonym przez Potockich ogromnym zbiorem porcelany chińskiej i japońskiej<sup>14</sup>. Arystokracja lwowska rzadziej zamawiała porcelaną w Berlinie, wytwórniach angielskich czy polskich (Ćmielów, Chodzież).

W ciepłe i pogodne dni mieszkańcy pałacu spędzali sporo czasu na wolnym powietrzu, w parku i ogrodzie, o których stan troszczył się specjalnie zatrudniany fachowy ogrodnik. Park przy pałacu służył jednak właścicielom rzadko, jako że w miesiącach letnich na ogół przebywali w którymś z wiejskich pałaców bądź kurortów austriackich, niemieckich lub włoskich (Franzensbad, Aussee, Baden pod Wiedniem, Kaltenleutgeben, Baden-Baden, Ems, Wiesbaden, Merano, Wenecja, Florencja). Wyjeżdżano na ogół z osobistymi służącymi, damą do towarzystwa, lekarzem rodziny, a na dłuższe pobyty w jednym miejscu także z kucharchem. Dobry kucharz był wizytówką domu, przedmiotem zazdrości ze strony gości i uzasadnionej dumy gospodarzy. Fachowcy w tej branży cieszyli się niekiedy dużą sławą, a ich nazwiska znano w całym regionie.

\* \* \*

Pałac w mieście stanowił na ogół sezonowe jedynie mieszkanie arystokraty angażującego się w działalność publiczną. Udział w życiu politycznym kraju wymagał częstych pobytów w stolicy monarchii lub prowincji (Wiedniu lub Lwowie), gdzie miały swe siedziby instytucje przedstawicielskie (Rada Państwa, Sejm Krajowy) i organy władzy wykonawczej. W miastach mieściły się też instytucje finansowe, towarzystwa gospodarcze, czy stowarzyszenia charytatywne, w które tak chętnie angażowało się ziemiaństwo. Posiadanie stałego mieszkania (w wypadku bogatej arystokracji pałacu) miało więc charakter czysto praktyczny. Polska arystokracja urzędowała tego typu siedziby nie tylko we Lwowie, ale też w Wiedniu (Weinhaus

<sup>13</sup> Manufaktura w Korcu została założona przez Józefa Klemensa Czartoryskiego w 1784 r. i pracowała z przerwami do 1832 r.

<sup>14</sup> Dziennik podróży Włodzimierza Dzieduszyckiego, 1885, CAHU we Lwowie, f. 64, op. 1, j. 6. Potoccy posiadali bardzo dużą kolekcję starych, cennych przedmiotów sprowadzonych z Chin. Znajdowały się one głównie w innym ich pałacu, w Łańcucie, gdzie wyposażono nimi specjalnie urządzone pokoiki, tzw. chińskie.

Czartoryskich), Berlinie i Petersburgu. Jeden z energiczniejszych przedsiębiorców w Rosji przedrewolucyjnej, późniejszy fundator Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Karol Jaroszyński posiadał nie tylko dwa pałace w Petersburgu, dwa luksusowe hotele w Kijowie, ale też własne wille w Odessie, Beaulieu we Francji, Monte Carlo i Londynie<sup>15</sup>.

Najbogatsza arystokracja przyzwyczajona do życia w pałacu wiejskim, a zmuszona do częstego przebywania w mieście, przenosiła tam też swoje zwyczaje i upodobania mieszkaniowe. Pałac wrósł w pejzaż większych miast polskich, stając się niejednokrotnie wzorem do naśladowania dla nowobogackiej arystokracji przemysłowej. Wnętrza okazałych siedzib np. wielkiej finansjery Łodzi różniły się jednak nie tylko brakiem portretów kilku pokoleń przodków, ale i panującą tam atmosferą. Budując pałac w mieście ziemianin w miarę możliwości próbował pozostać w swoim naturalnym środowisku, w klimacie miejsca, w którym się wychował. Przenosił więc niejako styl życia i zwyczaje dworu wiejskiego nie ze snobizmu, ale z przyzwyczajenia, z tęsknoty za wiejską swobodą i wygodą.

<sup>15</sup> G. Karolewicz, *Karol Jaroszyński (1877–1929). Fundator Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, Lublin 2000, s. 13–15.